

Echo Maryi Królowej Pokoju

LISTOPAD 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

250



Orędzie

z 25 października 2008 r.

„Drogie dzieci! W szczególny sposób wzywam was wszystkich, abyście się modlili w moich intencjach, by przez wasze modlitwy zatrzymać plan szatana wobec ziemi, która każdego dnia, jest coraz dalej od Boga, a w miejsce Boga umieszcza siebie i niszczy wszystko to, co jest piękne i dobre w duszy każdego z was. Dlatego, kochane dzieci, uzbrójcie się w modlitwę i post, abyście byli świadomi jak bardzo Bóg was kocha i wypełniali wolę Bożą. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Zatrzymajmy plan szatana!

Drogie dzieci! W szczególny sposób wzywam was wszystkich, abyście się modlili w moich intencjach, aby przez wasze modlitwy zatrzymać plan szatana wobec ziemi. Zatrzymać plan szatana i uczynić to przy naszym udziale, oto powód Jej przyjścia i długiej obecności w Medziugorju. Ona, która jako pierwsza przyjęła Boga do swego wnętrza, jest z nami po to, aby nauczyć nas jak mamy Go przyjmować i zostanie z nami dopóty, dopóki ostatni z wezwanych nie odpowie na Jej prośby.

Mimo że, *ziemia każdego dnia jest coraz dalej od Boga*, mimo że, moi tego świata zdają się rosnać w siłę, a ubóstwo biednych coraz bardziej się pogłębia, mimo że, coraz więcej ludzi jest spychanych poza margines życia społecznego, choć losy świata zdają się zależeć od praw ekonomii, choć niesprawiedliwość bierze górę nad sprawiedliwością, a wojny niszczą pokój, istnieje świat nieznanym mędrcom ani środkom

masowego przekazu, różnorodny i złożony świat, który rozkwita w ciszy i otwiera się na łaskę Miłości.

Świat, który *nie umieszcza siebie w miejsce Boga*, lecz w Bogu szuka życia i w Nim je znajduje. Świat, który troszczy się o *wszystko to, co jest piękne i dobre w duszy człowieka*, świat, do którego szatan nie ma dostępu, bo nie może znieść panującej w nim atmosfery. Ten świat wzrasta z każdym dniem, nie potrzebuje bogactw i nie narzuca się nikomu przemocą, nie odbiera przestrzeni, lecz ją buduje, nie odbiera wolności, lecz daje wolność, nikogo nie zniewala, lecz przebóstwia: to Królestwo Boże.

Szatan ciągle walczy z Królestwem Bożym i dlatego Maryja przynagła nas, byśmy *modlili się w Jej intencjach, aby przez nasze modlitwy zatrzymać plan szatana wobec ziemi*. Jakże pocieszające jest to zaproszenie! Ona nas prowadzi, nie musimy głowić się nad żadną strategią, wystarczy, że będziemy się modlić w Jej intencjach. Jednak nie powinniśmy lekceważyć modlitwy: tu nie chodzi o zwykłą rzecz. Modlitwa jest błaganiem, prośbą, wołaniem duszy, jest żarliwym pragnieniem. Modlić się, to znaczy prosić Boga o współczucie, przyciągnąć Go do siebie, czekać na okruszki z Jego stołu, aby stały się naszym pokarmem (por. Mt 15, 27), uciekać się do Boga, przebywać w Jego obecności, chłonać Jego słowo (Łk 10, 39).

Modlić się, to znaczy szukać u Boga słów, które mamy wypowiadać, postaw, jakie mamy przyjmować, decyzji, które mamy podejmować, uczuć, które mamy przeżywać, pragnień, które mają wypływać z naszego serca. Post oznacza wstrzemięźliwość życia, wyrzeczenie się spraw zbytecznych, odrzucenie łakomstwa, czystość myśli i słów.

Uzbrójcie się w modlitwę i post, abyście byli świadomi jak bardzo Bóg was kocha i wypełniali wolę Bożą. Post i modlitwa to broń, która pozwala nam zdobyć świadomość Bożej Miłości, a w ten sposób możemy *ostać się wobec podstępnych zakusów diabła* (por. Ef 6, 10-11).



Echo
numer
250

Miłość jest chęcią do życia i sprawcą życia, ponieważ życie jest pierwszym z dóbr.

Osoba w zależności na ile kocha na tyle się realizuje.

(E. Vergani)

Owa świadomość Bożej Miłości daje nam siłę, byśmy w Nim mogli odnowić nasze życie.

To niełatwa walka, bo nieprzyjaciel nie jest na zewnątrz, lecz kryje się w naszym wnętrzu, u korzenia naszych myśli, u podstaw naszych osądów. Przynosi wewnętrzne rozdarcie i w podobny sposób działa na zewnątrz, przez podziały i niezgodę, czasem przemawia naszym głosem. Będzie to trwało tak długo, aż *waż starodawny, wielki smok, oskarżyciel naszych braci, który zwie się diabeł i szatan, zostanie strącony na ziemię* (por. Ap 12, 9-10). W oczekiwaniu zwycięstwa, zawierzmy Maryi, zaufajmy Bogu w całej pełni: niech On zajmie całe nasze wnętrza. Niech Bóg wypełni w nas wszystkie dzieła, które zaplanował w wieczności, aby Jezus żył w nas. My zaś, w Nim i z Nim kontynuować będziemy Boże Dzieło (J 14, 12-14).

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Błogosławieństwa drogą do szczęścia i wieczności

Podobnie jak przepisy Prawa Mojżeszowego rozpoczynały się tablicami Dzieśięciu Przykazań, tak samo orędzie zbawienia głoszone przez Jezusa rozpoczyna się Ośmioma Błogosławieństwami (Mt 5,1-12). Tak nakreślone podobieństwo jest ważnym rysem Mateuszowego dzieła, w który widzimy Jezusa jako Nowego Mojżesza. Wiersze 1 i 2 stanowią wstęp do całego *Kazania na Górze*. Ośiem Błogosławieństw (ww. 3-10) jest wyraźnie zgrupowanych w dwóch częściach. Każda z części kończy się błogosławieństwem odwołującym się do sprawiedliwości (ww. 6 i 10). Pierwsze 4 błogosławieństwa podkreślają aspekt wewnętrzny „*błogosławionych*”, 4 kolejne skupiają się raczej na aktywności zewnętrznej. Ostatnie, dziewiąte błogosławieństwo, stanowi wyraźnie wydzielony, odrębny element, zamykający naukę ośmiu błogosławieństw. Każde błogosławieństwo jest zbudowane według tego samego schematu: słowo „*szczęśliwi*” („*błogosławieni*”), określenie ich przymiotu oraz wskazanie na nagrodę za podjęcie tego błogosławieństwa. Natomiast ostatnie błogosławieństwo wyraźnie wyróżnia się poprzez bezpośrednie zwrócenie się do słuchaczy w 2 osobie liczby mnogiej i zachętę do radości, po której dopiero następuje rozbudowane uzasadnienie. Główne tematy Błogosławieństw to problem sprawiedliwości i królestwa niebieskiego.



Wstąpienie na górę jest reakcją na liczne zgromadzone tłumy. Swoim zachowaniem Jezus pociąga tłumy na górę. Formu-

ła „*wstąpić na górę*” w Starym Testamencie najczęściej odnosi się do Mojżesza, który sam lub z Jozuem albo z całym ludem wchodzi na górę Synaj (Wj 19; 24). We wstąpieniu Jezusa w towarzystwie uczniów i tłumów widać więc wyraźną analogię do Mojżesza. Góra w Biblii jest symbolem mocy (Ps 97,5; Jr 51,25; Dn 2,45; Za 4,7), miejscem Bożych objawień (Rdz 22,14; Wj 3,1; 4,27; 18,5; Pwt 4,11; 5,4; 9,15; 1 Krl 19,11-14). Wiele ważnych wydarzeń w historii zbawienia działo się na górach: Moria, Horeb, Synaj, Syjon, Karmel. Góra jest miejscem otrzymania Prawa, spotkania z Panem, schronienia i ucieczki, prawdziwego kultu.

Szczególnie warto podkreślić fakt, że góra była także miejscem wypowiedzenia błogosławieństw i przekleństw nad ludem (por. Joz 8,30-35). W Ewangelii Mateusza przekleństwa, wielokrotne „*biada wam*”, pojawia się dopiero w 23 rozdziale i jest wypowiedziane na „*najważniejszej górze*”, w Jerozolimie – na której usytuowana była świątynia jerozolimska. U Mateusza znajdujemy także inne ważne góry: kuszenia, przemienienia i wniebowstąpienia. W wydarzeniach na górach widzimy szczególnie objawienie władzy Jezusa. Na górze kuszenia diabeł proponuje Jezusowi władzę, poprzez górę błogosławieństw i górę przemienienia Mateusz wiedzie czytelnika do góry wniebowstąpienia, gdzie Jezus objawia swoją władzę posyłając uczniów, aby głosili Ewangelię (Mt 28,16-20).

Jezus, jako zapowiedziany przez Izajasza Sługa Jahwe „*ust swych nie otworzył*”, żeby się skarżyć na swój los (por. 53,7n), ale otworzył je, aby nauczać i głosić Dobrą Nowinę. Słowo „*szczęśliwi*” lepiej oddaje sens greckiego terminu *makarios*, tłumaczonego tradycyjnie jako „*błogosławiony*”. W starożytnej grece oznaczało człowieka wolnego od trosk i codziennych zajęć, opisywało sytuację bogów i tych, którzy uczestniczą w ich szczęśliwej egzystencji. **Ubodzy (gr. *ptochoi*) to ludzie potrzebujący pomocy, uzależnieni od innych.** W Starym Testamencie oznacza często tych, którzy oczekują pomocy od Boga (Ps 14,6; 34,7) i staje się określeniem uciśnionego

ludu (Iz 10,2; 29,19). W Nowym Testamencie ubodzy są przedmiotem szczególnej troski Boga, do nich jest skierowana Dobra Nowina (Mt 11,5; Łk 4,18), są wybrani na dziedziców królestwa (Jk 2,5). Wyrażenie „*ubodzy w duchu*” można interpretować dwojako: to ci, którzy swoim duchem oderwali się i nie są już przywiązani do rzeczy materialnych, dobrowolnie wybrali ubóstwo, „*mocą Ducha Świętego pozostają w dobrowolnym ubóstwie*” oraz w sensie merytorycznym, jako „*ubodzy w sprawach duchowych*”, czyli ci, którzy są świadomi swoich ograniczeń, słabości, zranień i uznają swoją całkowitą zależność od Boga.

W swoim nauczaniu o szczęściu Jezus wykorzystuje bliskie każdemu człowiekowi doznanie radości i smutku. Smutek rodzi się z faktu, że człowiek traci kontakt z Jezusem oraz jest owocem poznania własnych grzechów (Mt 9,15; Mk 16,10). Jest to smutek religijny, na wzór tych, którzy smucili się upadkiem Jerozolimy, w którym to upadku dostrzegli znieważenie samego Boga (Iz 61,2n). Misją pocieszenia smutnych przynależą do kluczowych zadań proroków i w pełni będzie wypełniona przez Jezusa przychodzącego jako Syn Człowieczy.

Błogosławieństwo o cichych jest zaczerpnięte dosłownie z Psalmu 37,11. Greckie słowo użyte w tym zdaniu (*praeis*) lepiej tłumaczyć jako „*łagodni*” (jak to uczyniono w Mt 21,5; 1 P 3,4). Jest to odpowiednik hebrajskiego *anawim*, oznaczający pokornych, którzy przeciwstawiają się bezbożności, ufają Panu, nie oburzają się na innych, są cierpliwi i ufają bezgranicznie Bogu (Ps 37,3-11). U Mateusza przymiotnik ten występuje tylko 3 razy i poza omawianym miejscem odnosi się do Chrystusa, „*Króla łagodnego*” (Mt 21,5), który zachęca do wzięcia „*Jego jarzma, bo jest łagodny i pokorny sercem*” (Mt 11,29). Łagodni to ci, którzy nie buntują się przeciw Bogu, pokornie przyjmują przeciwności losu i ataki ze strony człowieka, są cierpliwi, a od Boga otrzymują cel swoich pragnień i nieustannie doświadczają Jego opieki. Ich udziałem jest to, co jest pragnieniem wielu – posiadanie ziemie. Jest to jednak duchowe posiadanie.

Błogosławieństwo o łaknących sprawiedliwości podkreśla, że człowiek ma wypełnić „całą sprawiedliwość”, a nie jakąś jej część, na wzór Chrystusa, który przyszedł „wypełnić wszystko, co sprawiedliwe” (Mt 3,15). Ci, którzy są głodni tak rozumianej sprawiedliwości, zostaną nasyćeni, Bóg udzieli im tego, czego pragną. To błogosławieństwo zamyka pierwszą „czwórkę” błogosławieństw i znajduje swoje odbicie w ósmym błogosławieństwie tych, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. Jest to ta sama sprawiedliwość wyrażająca się życiem odpowiadającym woli Ojca.

W swoim nauczaniu Jezus mocno podkreśla potrzebę bycia miłosiernymi. W potocznym rozumieniu miłosierdzie to współczucie, przebaczenie, łaskawość, dobroczynność. Greckie *eleemon* jest odpowiednikiem hebrajskiego *hesed* i *rahamim*. Termin *hesed* wyraża wierność przymierzu, podjętemu zobowiązaniu, także w kontekście przymierza silniejszego ze słabszym. Termin „*rahamim*” oznacza instynktowne przywiązanie jednego stworzenia do drugiego, którego źródłem jest matczyne łono „*rehem*” (1 Krl 3,26) lub ojcowskie serce (dosł. wnętrzości – Jer 31,20; Ps 103,13;). Wierność Boga jest większa niż ludzka – Iz 49,15-16. Miłosierdzie Boga manifestuje się poprzez przebaczenie grzechów oraz ratowanie człowieka w nieszczęściu. Tak więc miłosierni, to ci, którzy naśladują Boga w Jego miłosierdziu.

Jezus w swoim nauczaniu zwraca uwagę na czystość serca. Serce jest źródłem dobra lub zła moralnego człowieka. Twarde serce prowadzi do odrzucenia Boga. Serce jest przywiązane do tego, co dla człowieka jest najcenniejsze, co stanowi jego skarb (Mt 6,21). Ale serce jest także właściwym miejscem dla Słowa Bożego i wiary. Czyste serce jest także synonimem świętości (Hbr 12,14), która daje przystęp do Boga (Ps 24,3-6). Przyjmowanie Słowa Bożego oraz słuchanie go oczyszcza człowieka (J 15,3). Oglądanie Boga jest przedmiotem obietnicy i będzie miało miejsce w wieczności (1 Kor 13,12; 1 J 3,2).

Jezus poucza także o błogosławieństwie wypływającym z postawy wprowadzającej pokój. Hebrajskie *shalom* – pokój, wyraża ideę bycia nietkniętym, pełnym, skończonym lub przywrócenia rzeczy do ich pierwotnego, nieskazitelnego stanu. Pokój jest równoznaczny ostatecznemu panowaniu Boga na ziemi, wyraża jedność, dobrobyt, błogosławieństwo, odpoczynek, bogactwo, zbawienie, życie.

Tym, który przynosi pokój jest Chrystus, Książę Pokoju (Iz 9,5; Łk 2,14; 19,38). Określenie „*synowie Boży*” lub pokrewnemu „*dzieci Boże*” odnosi się do członków Izraela, oznacza przynależność do rodziny Bożej. Dzieci Boże są prowadzone przez Ducha Świętego, wybrane z miłosierdzia Bożego oraz mają wiarę. Możliwe jest dwojakie rozumienie „*bycia nazwanymi synami Bożymi*”: jest to wyrażenie nawiązujące do porządku eschatologicznego, podobnie jak zwrot „*ogłądać Boga*” w poprzednim wierszu, bądź odnosi się do faktu rozpoznania w uczniach Chrystusa tych, którzy są sprawiedliwi i wierni Bogu, podobnie jak to miało miejsce wobec Chrystusa na krzyżu (Mk 15,39). Celem Ewangelii nie jest tworzenie „*pokoju za wszelką cenę*”, ale doświadczenie, że prawdziwy pokój rodzi się z wierności orędziu Chrystusa.

Ostatnie z błogosławieństw dotyczy tych, którzy są prześladowani dla sprawiedliwości. Nie tylko głód sprawiedliwości przynosi szczęście uczniom Jezusa, ale także gotowość znoszenia prześladowań w imię pełnienia woli Boga. Nagrodą dla prześladowanych z powodu sprawiedliwości jest królestwo niebieskie. Jest to powtórzenie nagrody z pierwszego błogosławieństwa, co stanowi wyraźną inkluzję ośmiu błogosławieństw. Nauka błogosławieństw nie jest jakąś bezosobową teorią, ale jest „*planem na życie*” dla każdego, kto słucha Jezusa. W ostatnim błogosławieństwie obietnica nagrody jest uzupełniona wezwaniem do radości. Zwrot „*cieszyć się i radować*” występuje w Apokalipsie, w obliczu Godów Baranka (Ap 19,7), ostatecznego zjednoczenia z Panem, a wezwania „*cieszyć się*” lub „*radujcie się*” są zachętą wielokrotnie kierowaną do chrześcijan (2 Kor 13,11; Flp 2,18; 3,1; 4,4; 1 Tes 5,16; 1 P 1,6.8). Doświadczenie prześladowań z powodu Chrystusa jest znakiem wypełniania się Ewangelii (Łk 21,12), tym samym dowodzi bliskości Boga, Jego obecności (Łk 21,15) i służy rozszerzaniu się Dobrej Nowiny, a ten fakt zawsze powinien cieszyć apostoła (Flp 1,14-18). Fakt prześladowań potwierdza wręcz prawdziwość misji (por. Łk 21,12-19). Taka forma zakończenia Błogosławieństw uwidacznia, że każdy, kto pragnie żyć według tej nauki, staje się uczniem Jezusa Chrystusa budującym swe życie na prawdziwym szczęściu.

Każdy z nas jest osobiście powołany do podjęcia drogi Ośmiu Błogosławieństw. Nie jest to droga „*dla wybranych*”, ale dla każdego, kto słucha Ewange-

lii. Budowanie domu na skale (Mt 7,24n) rozpoczyna się przyjęciem tej nauki. Nie jest ważne, kim jesteśmy, co o sobie myślimy, jakie zasługi wydaje nam się, że posiadamy przed Panem lub jak wielkich nieprawości dopuściliśmy się w naszym życiu. Nauka Ośmiu Błogosławieństw nie jest moralizatorstwem, nie stanowi prawa. W nauce tej zawiera się ogromna moc przemiany ludzkiego życia. Losy świata i poszczególnych ludzi nie są w ręku przypadku. Cierpienie i śmierć nie mają ostatniego słowa, ale to Bóg odmienia świat poprzez tych, którzy chcą żyć Jego Słowem.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– KUL

Ofiarowanie życia

Ofiara jako misja

Wszystko, czego wymaga od nas życie chrześcijańskie, to zgodzić się być tam, gdzie postawił nas Bóg, aby nasze życie stało się darem. Dlatego porzucenie swojego miejsca i wybranie innego, według własnego upodobania, choćby z doskonałych i szlachetnych pobudek, jest nie tyle brakiem dyscypliny: jest uchybieniem wobec daru życia, brakiem miłości, uchybieniem wobec „*największej miłości*” (J 15,13). Ież to razy przedkładamy niezależną hojność nad pokorne miejsce największej miłości!

Świadomość tę wyraża Claudel w „*Zwistowaniu Maryi*”: „*Świętością nie jest dać się ukamienować na pogańskiej ziemi ani pocałować trędowatego w usta, ale z ochotą czynić wolę Boga, chodzi o to, by pozostać na swoim miejscu albo wspiąć się wyżej*” (Prolog).

Życie naprawdę ofiarowane zawsze znajduje się w rękach Boga, nawet kiedy pozostaje na swoim, niezbyt świetnym miejscu. Życie w pełni ofiarowane znajduje się zawsze na miejscu, które wybrał dlań Bóg, nawet jeśli się nie „*porusza*”. Pełnia naszego życia, świętość dokonuje się bowiem wtedy, gdy Bóg bierze nas w ręce, nieważne w jaki sposób. Jeśli Bóg pozostawia nas w sytuacji, której wolelibyśmy uniknąć, oznacza to, że umieszcza nas w tej sytuacji, że sytuacja ta jest miejscem wybranym dla nas przez Boga. Jeśli serce pozostaje otwarte w ofierze z siebie, wszelkie okoliczności codziennego życia stają się miejscem, ku któremu jesteśmy posłani, stają się terenem naszej misji, na-

wet jeśli, a może przede wszystkim jeśli takich okoliczności wolelibyśmy uniknąć.

Dziewica Maryja zawsze pozostała tam, gdzie umieścił Ją Bóg, nigdy nie okazując, że sama chciałaby inaczej. Jestem pewien, że Maryja wolałaby być bliżej Jezusa w latach Jego publicznej działalności. Jezus jednak nie zabrał Jej ze sobą. Dopiero na Kalwarii Maryja odnalazła swoje miejsce przy Jezusie. Potem zaś miała miejsce w Wieczemiku wraz z Apostołami, aby oczekiwać i przeżywać Zesłanie Ducha Świętego. Nie Ona jednak o tym decydowała. Jej niezmiennym postanowieniem, Jej dobrowolnym wyborem była ofiara własnego życia. Oddawała swoje życia do dyspozycji Bogu, pozwalając, by działał On w nim swobodnie według własnej woli.

Myślę o św. Pawle, jak woła: „Stalem się wszystkim dla wszystkich, aby uratować za wszelką cenę choć niektórych” (1Kor 9,22): jest to formuła ofiarowania życia. Bóg daje nam tę wolność, tę możliwość, by uczynić dar z życia, ten wybór, by całe życie poświęcić dziełu ratowania innych. To właśnie ta ofiara nadaje sens, a zatem i pełnię naszemu życiu. Chrystus pokazał nam, że Bóg jest właśnie taki i że nie można wyobrazić sobie innej pełni życia, jak tylko dar z życia, poświęcenie naszego życia dla wszystkich. Jest to paradoks: tym, co czyni moje życie naprawdę żywym, jest poświęcenie życia, utrata życia dla wszystkiego, dla wszystkich.

Prawo pełni życia to kochać ofiarowując się, dawać życie ofiarowując je. Taką jest nasza pełnia, ponieważ taki jest Bóg, ponieważ Chrystus żył wyłącznie według tego prawa, zawsze i wszędzie, w Betlejem, w Nazarecie, w Jerozolimie, w żłóbku, w domu, na ulicach i na placach, na Krzyżu. W tym tkwi sekret Jego Piękności, Jego władzy nad wszystkimi, Jego „słodkiej woni”: dar życia poprzez ofiarowanie siebie Ojcu za nas. Właśnie ta piękność Chrystusa nas pociąga, nie swoim zewnętrznym powabem, ale ponieważ w Nim dostrzegamy pełną realizację naszego człowieczeństwa, żywy wzór pełni naszego ludzkiego życia.

Kiedy Jezus stwierdza: „*Ja, gdy nad ziemię zostanę wywyższony, pociągnę wszystkich do siebie*” (J 12, 32), mówi o tej piękności, jaką stanowi dar Jego życia. Tym, co przyciąga wszystkich ludzi do Chrystusa, jest Krzyż, Jego życie całkowicie oddane, najwyższa realizacja naszego człowieczeństwa. Naszą misją w świecie jest podanie się temu urokowi Chrystusa, tej doskonałej piękności Chrystusa.

Pięknością pociągającą nas w Chrystusie jest tak naprawdę Eucharystia, ponieważ to w niej Chrystus zawsze „*nas kocha i oddaje się za nas, składając siebie Bogu na ofiarę o słodkiej woni*”. Jakie jest nasze miejsce w tej eucharystycznej piękności Chrystusa? To ofiarowanie siebie razem z Nim, ofertorium chleba i wina, którymi jesteśmy, ziemi i pracy, którymi jesteśmy, a więc naszego konkretnego, ludzkiego istnienia, takiego, jakim ono jest. To właśnie poprzez ofiarę życia wspominamy pamiątkę tej piękności, uwieczniamy ją i szerzymy w naszym życiu oraz jego przykładem.

„*Czyńcie to na moją pamiątkę*”: wspominać pamiątkę Chrystusa oddanego za nas oznacza ofiarowywać: znaczy zachowywać w codziennym naszym życiu obecność Chrystusa, który przyciąga do siebie całą ludzkość, który zbawia cały świat. Stajemy się wówczas narzędziem Chrystusa, który przyciąga do siebie wszystkich ludzi, aby ich zbawić, aby dać im pełnię życia.

Nie powinniśmy obawiać się prześladowania ze strony świata, ponieważ to nie prześladowanie zabija chrześcijaństwo. Powinniśmy się raczej obawiać, by nie utracić tej pamiątki, powinniśmy się bać, by nie zapomnieć o ofiarowywaniu naszego życia. Nasz lęk powinno budzić właśnie zapomnienie o ofierze Chrystusa, a więc o Jego pociągającej piękności, nie zaś prześladowanie, nie fakt, że jesteśmy lub że staniemy się małą trzódką. Zapomnieć o ofiarowywaniu życia, jak uczynił to Chrystus, jest rzeczą znacznie poważniejszą, znacznie bardziej niebezpieczną. Oznacza bowiem, że naszej wolności nie przyciąga już prawdziwa piękność Pana, a więc nie poddaje się ona już dziełu Bożej wolności w świecie, którym jest dzieło Zbawienia.

Jest takie sformułowanie w Ewangelii św. Łukasza, tam, gdzie Jezus posyła swoich uczniów do świata, które powinniśmy potraktować jako naszą misję wobec całego naszego istnienia i wobec świata, który nie kocha Kościoła: „*Oto was posyłam, jak owce między wilki*” (Łk 10, 3).

Być jak owce między wilkami znaczy nie tyle być słabymi, naiwnymi, prostymi czy uległymi. Być jak owce znaczy być ofiarowanymi, być ofiarą dla Boga w świecie. To zaś oznacza, że cokolwiek się zdarzy, nawet jeśli zrani lub pożre nas wilk, nasza wolność zawsze pozwoli Bożej wolności, aby ta wypełniła swój zamysł poprzez nasze życie i naszą śmierć, tak jak poprzez życie i śmierć Chrystusa. Dlatego zawsze to Pas-

cha, Zmartwychwstanie i Zbawienie mają ostatnie słowo na świecie i w dziejach.

Kiedy mowa jest o ofierze, pojawia się jednak pewne niebezpieczeństwo: takie mianowicie, że będziemy pojmować ofiarę życia jako pobożność. Ofiara życia nie jest wyłącznie pobożnością. To dar całego naszego istnienia, to gotowość całej naszej istoty. Ofiara, kiedy ogarnia nas bez reszty, jest nie tylko pobożnością, ale całym życiem, jedyną drogą, całą historią. Aby przeżywać ofiarę z życia tak jak Chrystus, potrzebuję całego mojego życia, a nie tylko pewnych „*religijnych*” i „*duchowych*” momentów lub aspektów mojego życia. Istnieje pewien obiektywny sposób całkowitego ofiarowania życia, obiektywny stopień całkowitości naszego ofiarowania się Chrystusowi jako Temu, w którym jesteśmy przyciągani ku naszej pełni: to sposób przynależności do wspólnoty, do Kościoła, do innych. Przynależność to ogień, który pochłania ofiarę całej naszej istoty, aby użyźnić dar naszego życia. Kiedy Paweł mówi, że stał się „*wszystkim dla wszystkich*”, mówi właśnie o tej przynależności: „*cały należy*” do wszystkich innych.

Przynależność do innych nie pozwala, aby ofiara, dar życia stał się naszym projektem, czyli sposobem na samorealizację, gdyż realizacji powinniśmy szukać w Chrystusie, który przyciąga nas do siebie. Towarzystwo Kościoła, które daje nam Bóg, jeśli ceni potencjał i wolność naszego życia, powinno nam w tym pomagać, wspierać i towarzyszyć, z całym miłosierdziem, nie obawiając się naszych słabości, ułomności i grzechów, ponieważ cała nasza nędza również stanowi część „*wszystkiego*”, co Chrystus nam daje, byśmy ofiarowali to za wszystkich, „*wszystkiego*”, co Chrystus chce zrealizować „*ku chwale majestatu swej łaski*” (Ef 1, 6).

p. Mauro – G. Lepori
(opat cystersów z Hautrive)

Myśli proste

Mali, a przecież uwieńczeni chwałą

Patrząc w niebo rozgwieźdżoną nocą, masz wrażenie, że człowiek jest naprawdę małą istotą. Może lepiej pojmujesz wtedy to, co mówi psalm 8: „*Gdy widzę Twe niebo, dzieło palców Twoich, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził, czym jest człowiek, że o nim pamiętasz i czymże syn*

człowieczy, że się nim zajmujesz?”. Człowiek okazuje się zatem prawie nic nieznaną rzeczywistością. A mimo to Bóg uczynił go wielkim: „Uczyłeś go niewiele mniejszym od aniołów, chwałą i czcią go uwieńczyłeś”, głosi dalej psalm.

Bóg więc nie tylko uczynił człowieka niewiele mniejszym od aniołów, ale wręcz uwieńczył go chwałą i czcią. Wiemy, że chwała, ta prawdziwa, należy tylko do Boga, tak samo jak prawdziwa cześć. Dlatego Bóg, obdarzając ludzi swoją chwałą i czcią, uczynił ich podobnymi do siebie, prawie jak bogów: „Ja rzekłem: bogami jesteście” (psalm 81), a zatem już nie nic nieznanymi, ale bogami, czyli osobami, którym dano zdolność przyjąć Bożą chwałę i ją zachowywać.

Wydaje się zresztą, że Bóg lubuje się w obdarzaniu, bez ograniczeń, swoją wielkością ludzi, zwłaszcza tych, którzy Go przyjmują, jak Jego święci. Jeśli spojrzysz na Maryję, ludzką istotę, którą Bóg tak bardzo napełnił łaską, że uczynił ją nawet Swoją Matką, jak nie ulec zadziwieniu wobec tak hojnego Boga! To, czego dokonał w Niej, chce jednak dokonać także w nas: także na nas Bóg chce zlać swoją chwałę i cześć, bez ograniczeń, by wszystkich nas uczynić cennymi i pięknymi w Jego oczach. Odpędźmy zatem wszelki lęk i obawę! A kiedy pocujemy, że ogarniają nas troski i zmartwienia życia, wrzućmy wszystko w piec Jego Miłości: tutaj oczyszczona zostanie każda nasza nieczystość, tutaj znajdziemy czyste złoto, które zostało nam dane wraz z Jezusem.

Prośmy Niewiastę, która jest cudownym odbiciem Bożej chwały, by pomagała nam coraz bardziej upodabniać się do Siebie, zwłaszcza w tym czasie, kiedy powierzona została Jej szczególna misja. Może wtedy, choć jesteśmy mali, rozbłyśnie nad nami Boża chwała, tak jak nad Maryją, by wszyscy mogli ją zobaczyć i radować się z niej. Może wtedy pojmemy trochę lepiej, jak niezmierny dar miłości Bóg dał nam i wciąż daje.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjany 02.10.2008 r.

„Drogie dzieci! Na nowo wzywam was do wiary. Moje macierzyńskie serce pragnie waszego otwartego serca na nawró-

cenie. Dzieci moje, tylko wiara może wam dać moc w próbach życiowych. Ona uzdrowi waszą duszę i otworzy drogę nadziei. Jestem z wami i gromadzę was wokół siebie, bo pragnę wam pomóc, abyście mogli pomóc waszemu bliźniemu w odkryciu wiary. Jedyną radością i szczęściem w życiu jest wiara. Dziękuję wam”.

Dusze w czyścicu i czyściec na ziemi

Jak Jezus w Ewangelii, tak i Matka Boża w swoich orędziach w Medziugorju rzadko wspomina o czyścicu lub o duszach świętych. Wydawałoby się, że Jej spojrzenie skupione jest na miejscu przeznaczonym jedynie dla Jej dzieci, i że nie chce dać nikomu z nas żadnej wymówki do zamieszkania w innym miejscu oprócz Nieba.

Poniżej jest jedyne „oficjalne” orędzie dla świata, w którym Matka Boża mówi o duszach świętych i o czyścicu. Było ono przekazane poprzez widzącą Marię – 6 listopada 1986 r.: „Drogie dzieci! Dzisiaj pragnę wezwać was, byście codziennie modlili się za dusze w czyścicu cierpiące. Każdej duszy potrzebna jest modlitwa i łaska, by dotarła do Boga i Bożej miłości. Poprzez to i wy, drogie dzieci, zyskujecie nowych sprzymierzeńców, którzy pomogą wam zrozumieć, że w życiu żadne sprawy nie powinny być dla was ważne, jedynie niebo jest tym, za czym należy tęsknić. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się bezustannie, byście mogli pomóc i sobie i innym, którym modlitwa przyniesie radość. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

W swej książce: „Maria i Matka Boża”, irlandzka dziennikarka (protestantka) Heather Parsons rozmawia z widzącą Marią Pavlović-Lunetti o czyścicu. Maria potwierdza, że Matka Boża pokazała jej niebo, piekło i czyściec.

O czyścicu Maria Pavlović-Lunetti powiedziała:

„Nie widziałam ludzi w czyścicu ale słyszałam ich płacz i prośby o modlitwę za nich.



Matka Boża mówi, że ci ludzie cierpią, gdyż chcą iść do nieba ale nie mogą dopóki nie otrzymają od nas modlitw, które im to umożliwią. Matka Boża mówi, że jeśli się za nich modlimy to pomagamy im wejść do nieba.

W czyścicu odczuwałam ogromny smutek ponieważ pozwolono mi zrozumieć, że ci ludzie wiedzą, że Bóg istnieje, że niebo istnieje. Oni chcą być z Bogiem ale nie jest to dla nich możliwe ponieważ ich

grzechy nadal ciążyą na ich duszach. Ich płacz to nie ból fizyczny, jak rozumiałam, ale to ból duchowy spowodowany pragnieniem bycia z Bogiem. Każdy dzień spędzony w czyścicu pozwala im zrozumieć sytuację w jakiej się znajdują i skutki swych grzechów. I uczą się jak kochać Boga.

Matka Boża mówi, że my powinniśmy się modlić za dusze w czyścicu cierpiące i że nasze modlitwy pomogą im osiągnąć niebo. Mówi również, że powinniśmy innym mówić, by modlili się za nich. Matka Boża powiedziała, że kiedy modlimy się za te dusze one stają się naszymi przyjaciółmi i w zamian modlą się za nas. I teraz ja modlę się za wszystkie dusze w czyścicu cierpiące, nie tylko za osoby, które znam, ale za wszystkie dusze.

Matka Boża powiedziała mi również inną bardzo piękną rzecz, że w każdą sobotę Ona idzie do czyścica, by zabrać stamtąd do nieba wiele dusz i że wówczas w niebie następuje wielka radość, gdy te dusze spotykają się z Bogiem. Czasami ludzie pytają mnie czy bałabym się pójść do czyścica, ale nie, nie bałabym się. Zdecydowałam się spróbować żyć drogą świętości i czynię to z Bożą pomocą. Krok po kroku, w ten sposób wzrastam i uczę się i lepiej rozumiem, i z Bożą pomocą zaczynam dostrzegać i rozumieć jak wielka Jest Jego miłość do nas”.

Pamiętam, że jako dziecko śpiewałem w kościele: *Wspomóż Panie dusze, które stworzyłeś, dusze Ci tak drogie, uwięzione za niespłacone długi i grzechy tu popełnione.* Nigdy do końca nie podobały mi się słowa tej pieśni ale melodia mnie urzekała. Nawet teraz trudno mi zaakceptować myśl, że Bóg stworzył więzienie dla dusz, które są mu tak drogie.

Pewien mój przyjaciel w zeszłym roku został uwięziony na siedem lat – wyrok był dla nas szokiem, ponieważ w oczach i w sercach wielu, również moim, jest on niewinnym człowiekiem. Jak on i jego rodzina muszą cierpieć. Uwięziony ale nie z powodu jakichkolwiek niespłaconych długów.

Znam wielu innych również uwięzionych – ale w innym znaczeniu, ludzi zamkniętych w nieszczęśliwych małżeństwach, ludzi torturowanych i uwięzionych w swym własnym gniewie, ludzi uwięzionych w nałogach... Nie sądzę, by na ziemi była jakaś rodzina, która by w pewnych okresach nie doświadczała jakiegoś uwięzienia ducha lub ciała. Witajcie zatem w czyścicu na ziemi.

Ale zdołałem zrozumieć, że Bóg nie jest więziennym dozorcą, ale prawdziwym przyjacielem, który trzyma klucze, które otwierają wszystkie drzwi naszych własnych i narzuconych więzień w naszym życiu. Rozumiem i przyjmuję, że Jezus odbył za każdego z nas wyrok poprzez Swoją śmierć na krzyżu, i że poprzez skruchę otrzymujemy wybaczenie i zostajemy uwolnieni. Więc co nas powstrzymuje przed przyjęciem naszej wolności i Bożej miłości ku nam? Czy jest tym nasze przewrotne, przekorne, źle pojęte poczucie sądu i winy? Czyżby lata, które spędzamy w zamknięciu przyzwyczaiły nas do tego i tak nas ukształtowały? Kto jest tym dozorcą więziennym, który nieustannie odsyła nas do naszych cel i mówi nam, że nie zostało nam prawdziwie wybaczone i że nie jesteśmy warci przebywać w towarzystwie Boga?



Jezus przyszedł by dać wolność jeńcom. Jezus jest kluczem do wolności i mi-

łości w naszym życiu. Osiągamy Jezusa poprzez modlitwę, dlatego też Matka Boża nieprzerwanie błaga nas módlcie się, módlcie się, módlcie się. Mój przyjaciel Daniel jest w jaskini lwa. Jest on pobożnym kapłanem i pokłada nadzieje w Bogu. Wie, że Bóg go nie opuści, że jego cierpienie nie pójdzie w niwecz, ale on potrzebuje ogromnego wsparcia modlitewnego. Więc proszę was módlcie się za niego i za wszystkich, którzy są uwięzieni tutaj na ziemi, są we własnym więzieniu lub im narzuconym, w ciele i w duchu; by miłość Boża prawdziwie stała się dla nich kluczem do wolności.

Bernard Gallagher

W obliczu śmierci!

Wracam z cudownej misji z Hiszpanii i Portugalii. Z całą pewnością te dwa kraje, które dosyć długo były oddalone od Medziugorja, gorliwie się na nie teraz otwierają! Bardzo cenię przykład przemysłowca, który postanowił poświęcić zyski ze swej pracy na rozpowszechnianie Bożego Miłosierdzia i dzieł na temat Medziugorja. Wspiera finansowo każde dzieło, jakie drukuje, co pozwala mu wydawać je w cenie poniżej kosztów. Dzięki jego ofierze trafiają one do tysięcy osób, co byłoby niemożliwe, gdyby trzeba było za nie płacić normalną cenę. To pokazuje, jaką siłą łaski może mieć jedno tylko

„dziecko Medziugorja”, gdy odda się na służbę Jezusa i Maryi przez konkretne czyny, jakie są w jego mocy! Nie byłabym zdziwiona odkrywszy w Niebie, że taka hojność pozwoliła wielu duszom odnaleźć zbawienie. Gdyby Maryja znalazła w każdym kraju takie osoby, z jaką szybkością pokryłaby Ona swymi orędziami cały świat! Oto przykład, który może być inspiracją do innych podobnych czynów:

Gdy wracałam z tej misji, moje siostry wiozły mnie samochodem z Dubrownika do Medziugorja. W pewnej chwili nadjechał przed nas jakiś samochód, z pełną prędkością całkowicie zjechał na lewo. Kierowca zasnął, głowę miał opuszczoną. Zderzenie było nieuniknione. Siostra zatrąbiła i zahamowała, człowiek nagle podniósł głowę i w ostatniej sekundzie zdołał wrócić na swoją prawą stronę. Nasze życie zawisło na nitce! Pięć minut wcześniej śpiewaliśmy hymn do Aniołów Stróżów i do św. Michała Archanioła, wierzę, że to oni zaoszczędzili nam tego straszego wypadku. To piękna zachęta, żeby współpracować z Aniołami we wszystkich okolicznościach, ponieważ oni mogą działać z mocą tam, gdzie my sami nic nie możemy!

S. Emmanuel Maillard

Pobratymstwo

Ludzie pokój czyniący

Drodzy bracia i siostry! W orędziu z 25 sierpnia nasza Matka skierowała do nas te słowa: „*Bądźcie tymi, którzy się nawrócą i którzy swoim życiem będą dawać świadectwo, kochać, przebaczać i nieść radość Zmartwychwstałego w świecie, w którym umarł mój Syn*”. W tym orędziu wzywa nas słowami: „*wykorzystajcie ten czas i proście o dar pokoju i miłości w waszym życiu, byście stali się świadkami dla innych*”.

Podjęcie decyzji o życiu w pokoju, to pójście za Bogiem i Jego Królestwem. Pokój bowiem przychodzi wtedy, kiedy Pan Bóg znajduje się w centrum naszego życia. Pokój wstępuje w nasze serca, ludzkie serca, gdy są one uzdrowione z niewiary, nienawiści i pychy, która wyklucza Boga. Pokój nie jest ideą, lecz stanem pełni łaski, którą człowiek żyje. Pokój wyraża się poprzez dobre relacje z innymi, poczucie pewności i bezpieczeństwa, wynikające z jedności ze swoim Stwórcą. Po-

kój jest owocem Bożego działania. Jest wypełnieniem Bożego zamiaru i planu wobec człowieka. Mesjańskie imię Chrystusa brzmi: Książę Pokoju (Iz 9,5). Aniołowie zwiastujący narodzenie Jezusa śpiewają: „*Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania*” (Łk, 2,14).

Jezus nazywa ludzi pokój czyniących synami Bożymi, dziećmi Bożymi. Podczas Ostatniej Wieczerzy obiecuje ludziom dać pokój, którego świat nie zna i dać nie może (J, 14,27). Tylko Bóg może obdarzyć pokojem, bowiem pokój od Boga pochodzi. Polityka i różne zabiegi polityków, które zapowiadają pokój i wolność, jest jak wieża Babel, która się rozpadnie, bo nie utrzyma się bez fundamentów opartych na Bogu. Pokój jest darem, który od Boga pochodzi. Pokoju nie można kupić, ani sprzedać. Jest darem, który jest potrzebny każdemu i każdy może go otrzymać, ubogi, nędzarz, chory, odrzucony, zniewolony, cierpiący. Ten dar przynależy naszej ludzkiej naturze. Każde serce go pragnie, szuka, potrzebuje. Św. Augustyn wyraził tę ludzką tęsknotę w jednym zdaniu: „*Niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Bogu*”, dopóki nie odnajdzie Boga. Zmartwychwstały Jezus obdarza pokojem swoich uczniów, a oni Go rozpoznają. Ogarnia ich wtedy wielka radość. I ta zasada obowiązuje po wsze czasy i dotyczy wszystkich serc. Z chwilą gdy rozpoznamy Jezusa w swoim życiu i swoim środowisku, uzyskujemy pokój. Dlatego ważnym jest, aby każdy z nas zdecydował się na pokój, a jest nim sam Bóg. Wtedy bowiem Bóg odpowiada człowiekowi i „*zlewa na niego pokój jak rzekę*”. Pokój jest szczęściem i daje człowiekowi niezachwianą pewność w Bogu. Pokój jest podstawą zdrowych relacji z Bogiem, za którym tęsknimy i z drugim człowiekiem, którego potrzebujemy.

Maryja od dwudziestu siedmiu lat i trzech miesięcy spotyka się z milionami serc, które obdarza pokojem. Każdy pielgrzym, który przybywa tu z otwartym i skruszonym sercem, który pojednał się z Bogiem, z Kościołem, z samym sobą i ze swoją rodziną w sakramencie spowiedzi, wywozi stąd największy dar, jakim jest pokój. Każdy z nich z radością i entuzjazmem dalej niesie pokój i miłość.

Słyszymy ważne wezwanie, by nie zamykać się na orędzia, wolę Bożą i Boże plany. To jest czas łaski i każdy, poprzez modlitwę, post i sakramenty, może dojść do tak bardzo upragnionego pokoju. To

jest czas łaski, więc dar pokoju i miłości możemy wyprosić, znaleźć go we wspólnocie z modlącym się i czuwającym Kościołem, który każdemu poszukującemu pielgrzymowi jest gotów pomóc odnaleźć utracone łaski.

Przypomnijmy rozdział 15 Ewangelii według św. Łukasza: Pasterz gubi swoją owcę, kobieta zgubiła drachmę, dobry ojciec swego syna. Wszyscy są nieszczęśliwi i wszyscy dokładają starań i trują się, aby znaleźć to, co zgubili. I każdemu, ku ich wielkiemu zadowoleniu, to się udaje. Ich stan się zmienia. Ojciec zwołuje gości i wydaje ucztę. Ma ku temu powody: „... *ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się*”.

Maryja, jako dobra Matka pomaga swoim dzieciom odnaleźć pokój, którego one pragną i miłość, za którą tęsknią. Nie ma człowieka, który nie tęskniłby za tymi wielkimi Bożymi darami. Znalezienie tych darów, to naprawdę wielka łaska.

Bycie świadkiem dla innych, jest naszą misją, naszym postaniem, naszym długiem wobec świata, który nie zna pokoju i w którym nie ma pokoju. Może go dawać i pielęgnować tylko ten, kto go posiada. Świadek miłości i pokoju zawsze jest znakiem obecności Bożej pośród ludzi poszukujących, niespokojnych, chodzących krętymi drogami. Chodzi o to, by i oni odnaleźli dar pokoju. Myślę, że bardzo są potrzebni świadkowie osobom uzależnionym od narkotyków, alkoholu, gier, mody, rzeczy, używek. Można bowiem wtedy zapalić światło od już zapalonej świecy.

Pokój i miłość nie jest teorią na temat kogoś lub czegoś. To są dary, które dopełniają ludzką naturę, aby ona pozostawała w zgodzie z Bogiem i samą sobą. Niektórzy ludzie uważają, że nałóg może im osiągnąć pokój, a grzech zapewni radość i szczęście. Nigdy się to jeszcze nikomu nie udało. Grzech zawsze rodzi śmierć, niesie smutek i rozczarowanie.

Nasz apostołat zakłada modlitwę w intencji nawrócenia naszych braci, a jeśli nadarza się okazja, dawanie przykładu poprzez czyny i słowa, by ukierunkować ludzi na Boga, który jest jedynym źródłem naszego pokoju. Maryja wzywa, byśmy stali się świadkami, a to oznacza, że w pierw samemu trzeba być w stanie łaski i posiadać dary, aby można było je dalej przekazywać i mówić o nich innym.

Struktury polityczne z całym ich zorganizowanym aparatem władzy, policji, ko-

deksów i zarządzeń nie mogą ofiarować, ani zapewnić pokoju. Pokój nie jest owocem braku wojen i konfliktów, lecz darem danym ludziom dobrej woli, których nie nuży poszukiwanie Boga i pójście za Nim.

Podczas minionego lata spotykałem wiele osób zniewolonych przez złego, które utraciły pokój i miłość, zubożając w ten sposób swoje człowieczeństwo. Z satysfakcją zauważyłem wielkie poświęcenie kapłanów i członków rodzin, którzy z wielką miłością, doprowadzali te osoby, ofiarowali w ich intencjach swoje modlitwy i posty, aby wyciągnąć je z piekła zła i nienawiści. Byłem wielokrotnie świadkiem Bożego działania i łez radości, gdy Bóg tych ludzi ponownie obdarzał pokojem. To były najpiękniejsze wydarzenia, które przygotowała Matka swoim dzieciom, i w których uczestniczyłem w ostatnim miesiącu.

Nasza Matka przedstawiła się w Medziogorju jako Królowa Pokoju. To dlatego coraz więcej ludzi przybywa do Medziogorja z pewnością w sercu, że tu właśnie odnajdą utracony pokój. Wciąż rośnie liczba prawdziwych pielgrzymów, którzy szczerze poszukują pokoju i miłości.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za pielgrzymów**, którzy popadli w błędy i nałogi, aby odnaleźli upragniony pokój i miłość; – **za młodzież**, by wróciła do Boga, i uznała Go za swojego jedyne Nauczyciela i dawcę Pokoju. Za narkomanów, aby doznali cudu uwolnienia z uzależnienia i za wszystkich uzależnionych w inny sposób, by odważyli się znaleźć prawdziwą drogę; – **za naszą wspólnotę modlitewną**, aby modląc się czuwała nad wszystkimi pielgrzymami, wypraszając im łaskę spowiedzi i Eucharystii, by odrodzeni stali się znakiem naszych czasów.

Drodzy moi bracia i siostry! Jesteśmy odpowiedzialni za poszukujących i zagubionych, którym jest potrzebne nasze wsparcie. Nasza rodzina modlitewna nosi oblicze dobrego i miłosiernego Samarytanina, który ma serce, czas i wolę, by doprowadzić każdego poranionego człowieka do pełnego uzdrowienia. Naszym powołaniem jest apostołowanie pośród zniewolonych i stawanie się znakiem dla zagubionych. Modlę się za każdego z was, byście wytrwali i dostrzegali coraz wyraźniej potrzebę naszego apostołatu. Na kolanach modlę się za każdego z was.

Z braterskim pozdrowieniem

wasz o. Jozo

Modlitwy

Dlaczego gregorianka?

Dlaczego tak popularne są gregorianki w intencji zmarłych? Skąd wziął się zwyczaj odprawiania trzydziestu Mszy św. z rzędu?

Tradycja Mszy św. gregoriańskiej wynika z praktyki Kościoła. Jest to tradycja sięgająca VII wieku, a ściśle papieża Grzegorza Wielkiego (540 – 604). Kiedy był on jeszcze opatem benedyktynów w Rzymie, zmarł Justus, jeden ze współbraci zakonnych, przy którym znaleziono pieniądze. W owych czasach było to uważane za wielkie przestępstwo w zakonie.

Bardzo smartwiony Grzegorz nakazał dla nauki innych pogrzebać ciało owego zakonnika poza klasztorem, w miejscu niepoświęconym. Pełen jednak troski o jego duszę nakazał odprawić 30 Mszy świętych dzień po dniu. Zakonnicy wrócili do codziennych obowiązków.

Pewnej nocy zmarły Justus ukazał się w widzeniu swemu rodzonemu bratu Kopiozuszowi. Gdy ten go ujrział, zapytał: „*Co z tobą, bracie?*”. Justus odpowiedział: „*Dotąd było źle, lecz teraz mi jest dobrze, bo dzisiaj zostałem przyjęty do wspólnoty*”. Kopiozusz nic nie wiedział o odprawianych Mszach św.. Gdy ujawnił treść swojego widzenia, pozostali współbracia starannie policzyli dni. Doszli do wniosku, że był to właśnie dzień, w którym po raz trzydziesty ofiara za zmarłego została złożona. Te Msze święte skróciły mu znacznie czas czyśćca. Odtąd panuje przekonanie, że po odprawieniu 30 Mszy świętych Pan Bóg w swoim miłosierdziu wybawia duszę, za którą są one ofiarowane, i wprowadza ją do nieba.

Odpusty

Uzyskiwanie odpustów przez wiernych w Kościele katolickim ma wielowiekową już tradycję.

Odpust zupełny jest to darowanie człowiekowi przez Boga wszystkich kar doczesnych, należnych za grzechy odpuszczone już co do winy w sakramencie pokuty. Kto uzyska odpust zupełny dla siebie uniknie kar czyśćcowych. Kto uzyska odpust zupełny za zmarłych – ratuje dusze z czyśćca.

Warunki uzyskania odpustu: 1 – Wykluczyć wszelkie przywiązanie do jakie-

gokolwiek grzechu, nawet powszedniego (dyspozycja); 2 – Wykonać czynności obdarzone odpustem; 3 – Wypełnić trzy warunki: a – spowiedź sakramentalna lub bycie w stanie łaski uświęcającej; b – przyjęcie Komunii świętej; c – odmówienie modlitwy w intencjach Ojca Świętego.

Jeżeli jest brak pełnej dyspozycji wykluczenia upodobania do jakiegokolwiek grzechu, odpust będzie tylko **częstkowy**. Trzy warunki: spowiedź, Komunia św. i modlitwa w intencjach Papieża mogą być dopełnione w ciągu wielu dni przed lub po wypełnieniu danej czynności nagradzanej otrzymaniem odpustu, ale musi być między nimi łączność. Po jednej spowiedzi sakramentalnej można uzyskać wiele odpustów zupełnych, a po jednej Komunii św. i jednej modlitwie w intencji Ojca Świętego można uzyskać tylko jeden odpust zupełny.

Wykaz odpustów zupełnych (zatwierdzony dekretem papieża Pawła VI z dnia 29.06.1968 r.)

Odpusty zupełne, które można uzyskać każdego dnia:

1. Za odprawienie adoracji Najświętszego Sakramentu przez pół godziny. natomiast za samo tylko nawiedzenie Najświętszego Sakramentu odpust częstkowy.
2. Za pobożne czytanie Pisma Świętego przez pół godziny z należnym szacunkiem dla Słowa Bożego i traktowanie tej czynności jako czytanie duchowe. Za każdorazowe czytanie Pisma Świętego pod tymi samymi warunkami, ale przez krótszy czas – odpust częstkowy.
3. Za odprawienie Drogi Krzyżowej.
Warunki:
 - 3.1. trzeba odprawiać to ćwiczenie w miejscu, gdzie jest prawnie założona Droga Krzyżowa (w kościele, na placu przykościelnym itp.).
 - 3.2. rozmyślać Mękę Pana Jezusa (treścią rozmyślania nie muszą być kolejne stacje).
 - 3.3. trzeba przechodzić od jednej do drugiej stacji. Jeżeli Drogę Krzyżową odprawia się publicznie i trudno jest wszystkim wiernym przechodzić od stacji do stacji, wystarczy gdy przechodzi prowadzący to nabożeństwo lub osoba z krzyżem, a inni wierni pozostają na swoim miejscu. Kto w ten sposób, z powodu słusznej przeszkody, np. choroby, podróży, zamknięcia kościoła itp. nie może odprawić Drogi Krzyżowej wg podanych warunków – zyskuje odpust zupełny, jeśli przynajmniej przez pół godziny odda się

pobożnemu czytaniu albo rozważaniu Męki Pana Jezusa.

4. Za odmówienie cząstki Różańca (czyli 5 dziesiątków) w kościele, w publicznej kaplicy, w rodzinie, w społeczności zakonnej, w stowarzyszeniu publicznym. Inne warunki:

4.1. trzeba odmówić 5 dziesiątków bez przerwy

4.2. do modlitwy ustnej trzeba dodać rozmyślanie tajemnic różańcowych,

4.3. przy publicznym rozważaniu Różańca trzeba zapowiadać odmawiane tajemnice według przyjętego zwyczaju.

Odpusty zupełne, które można uzyskać w oznaczonych dniach:

1. Za pobożne, publiczne odmówienie hymnu Veni Creator w dniu 1 stycznia i w uroczystość Zesłania Ducha Świętego (odpust częstkowy za pobożne odmówienie tego hymnu w inne dni).
2. Za pobożne odmówienie po przyjęciu Komunii św. modlitwy „Oto ja” przed obrazem Pana Jezusa Ukrzyżowanego, w każdy piątek Wielkiego Postu (za odmówienie tej modlitwy w inne dni roku w podobnych warunkach – odpust częstkowy).
3. Za pobożne i uroczyste odmówienie „Przed tak Wielkim Sakramentem” z wezwaniem i modlitwą w Wielki Czwartek i w uroczystość Bożego Ciała (w innych okolicznościach – częstkowy).
4. Za pobożny udział i ucałowanie Krzyża w Wielki Piątek.
5. Za odmówienie w jakiegokolwiek używanej formule przyrzeczeń Chrztu Świętego:
 - 5.1. w czasie nabożeństwa w wigilię Wielkanocy
 - 5.2. w rocznicę chrztu (w inne dni – odpust częstkowy.)
6. Za pobożne, publiczne odmówienie aktu wynagrodzenia „Jezu Najśłodczy” w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa (inne dni – odpust częstkowy).
7. Za pobożne ucałowanie przedmiotu kultu religijnego (krzyża, różańca, szkaplerza, medalika) poświęconych przez papieża lub biskupa, oprócz odpustów częstkowych, wierny może uzyskać odpust zupełny w uroczystość Apostołów Piotra i Pawła, gdy odmówi dodatkowo Wyznanie Wiary.
8. Za pobożne publiczne odmówienie aktu oddania się rodzaju ludzkiego Jezusowi Chrystusowi w uroczystość Chrystusa Króla (w inne dni odpust częstkowy).
9. Za pobożne nawiedzenie cmentarza i równocześnie pomodlenie się za zmar-

łych, chociażby tylko w myśli, w dniach od 1 do 8 listopada, można codziennie uzyskać odpust zupełny, który można ofiarować jedynie za zmarłych.)

10. Za pobożne nawiedzenie kościoła lub kaplicy oraz odmówienie „Ojciec nasz” i „Wierzę w Boga” w Dniu Zaduszny. Odpust ten można ofiarować tylko za zmarłych.
11. Za publiczne odmówienie hymnu „Ciebie Boże wysławiamy” w ostatni dzień roku jako podziękowanie Panu Bogu za otrzymane łaski (za podziękowanie w inne dni – odpust częstkowy).
12. Za przyjęcie Pierwszej Komunii Św., albo za pobożny udział w ceremonii Pierwszej Komunii Św.
13. Odpustu zupełnego może dostąpić kapłan, który odprawia I Mszę św. i wierni, którzy w niej uczestniczą.
14. Za udział z pobudek religijnych w uroczystym nabożeństwie eucharystycznym, odbywanym na zakończenie Kongresu Eucharystycznego.
15. Za odprawienie rekolekcji przynajmniej przez 3 dni.
16. Za pobożny udział w kilku naukach misyjnych i uroczystym ich zakończeniu.
17. Za przyjęcie z pobożnym usposobieniem błogosławieństwa papieskiego „Urbi et Orbi” (nawet przez radio lub telewizję).
18. Za pobożne nawiedzenie jednej z czterech bazylik większych w Rzymie:
 - 18.1. w uroczystość Patrona Bazyliki;
 - 18.2. w każde święto de praecepto,
 - 18.3. raz w roku w dniu wybranym przez wiernego.
19. Za udział w nabożeństwie porannym lub wieczornym w kościele stacyjnym w Rzymie, w dniu oznaczonym w mszale rzymskim.
20. Za udział w nabożeństwie podczas pasterskiej wizytacji.
21. Za nawiedzenie kościoła parafialnego w dniu święta tytularnego i w dniu 2 sierpnia (Matki Boskiej Anielskiej).
22. Za nawiedzenie kościoła, w którym odbywa się synod diecezjalny.
23. Za pobożne nawiedzenie kościoła lub ołtarza w dniu jego konsekracji.
24. Za pobożne nawiedzenie kościoła lub kaplicy zakonnej w dniu święta Założyciela zakonu.
25. Jeżeli nie ma kapłana, który udzieliłby umierającemu sakramentów i odpustu zupełnego, to Kościół mu je udzieli w momencie śmierci, **jeżeli jest odpowiednio dysponowany** i o ile za życia miał zwyczaj odmawiania jakichkol-

Serwis Rodzinny

Echo kończy 24 lata

21 listopada 1984 r. w święto Ofiarowania Matki Bożej w Świątyni Jerozolimskiej został wydany 1 numer „Echa”. Na 24 Rocznicę powstania „Echa” w Polsce wydajemy 250-ty numer. We Włoszech, w czerwcu, na 27 Rocznicę Objawień wydano 200-ny numer. Różnica w numeracji polega na tym, że od numeru 154 z listopada 2000r. polskie wydanie wychodzi co miesiąc, a włoskie co dwa miesiące. Słowa, które wypowiedział don Alberto Bertozzi, duchowy opiekun *Echa* od śmierci don Angello Mutti, z okazji wydania dwusetnego numeru, równie dobrze możemy odnieść do wydania naszego dwieściepięćdziesiątego numeru. Cieszymy się z okoliczności Rocznic w jakie przypadają te dwa wydania, bo nawet próbując obliczać i „naginać” numery i miesiące po ludzku byśmy tak nie utrafili.

Po 200 numerach spojrzenie nabiera głębi

Dwieście numerów *Echa* to piękne osiągnięcie, powie każdy obeznany z mechanizmami rządzącymi światem prasy. Jeżeli wydawnictwo takie jak nasze świętuje „narodziny” czyli wydanie na światło dzienne dwusetnego numeru, oznacza to, że zarówno piszący jak i czytelnicy dają i otrzymują coś ważnego i potrzebnego. Pójdźmy jednak dalej, poza to, wcale nie banalne stwierdzenie.

Co mi zostanie z tych dwustu numerów? Ile włożono w nie słów, ofiarnego zaangażowania, a przede wszystkim miłości? A ile z tego pozostanie we mnie? Maryja, Matka Boga, zapoczątkowała wielką operację głoszenia Dobrej Nowiny, modlitwy i miłości bliźniego, do której przyłączyły się osoby tłumaczące i komentujące Jej słowa. Operacja ta przyniosła owoce. Moje sumienie, jako człowieka, wierzącego i kapłana, każe mi sprawdzić, na ile ja sam się zmieniłem. Przypomina mi się przypowieść o siewcy (i o ziarnie), w której mowa jest o „plonie trzydziestokrotnym, sześćdziesięciokrotnym...”. Nie chciałbym sprowadzać rachunku sumienia do „księgowości duszy”. Dobra nie da się zmierzyć w kategoriach ilości.

Można jednak dostrzec jakość. Widzą ją chociażby otaczający nas ludzie. Staraj-

my się zapamiętać lub zwracać uwagę na zdania w rodzaju: „zmieniłeś się, odkąd czytasz *Echo*...”, „dziękuję, że przynosisz mi tę gazetkę...”, „pomódl się za mnie, wiem, że Matka Boża cię wysłucha”. Przydarzyło się wam coś podobnego? Bardzo dobrze. Wszyscy pracujący przy *Echu*, od redakcji po sekretariat, tłumaczy, po osoby zajmujące się wysyłką i dystrybucją, aż do najskromniejszych Czytelników: **świętujmy rocznicę**. Na wzór Maryi, która pod natchnieniem Ducha wysławia z właściwą sobie pokorą dzieła Boga, a nie własną wielkość czy wiarę. Maryjo, pomóż nam radować się tak, jak Ty potrafisz.

Nic mi nie zostanie? Może być i tak. Pomimo licznych darów i orędzi płynących za pośrednictwem *Echa*, ktoś pozostał zimny i niewzruszony. Albo zaczął pełen zapału, który później, z różnych powodów, nieco przygasł. Wiem, o czym mówię: rzeczywistość jest, jaka jest. Znam wielu młodych ludzi... „Po dwustu numerach czuję się jeszcze gorszy, niż przedtem...”. Bardzo dobrze, jeśli potrafisz się do tego przyznać, jeśli ronisz nad tym gorzkie łzy, jeszcze lepiej. Jeśli czujesz piekącą ranę, dziękuj wraz ze mną Pani, która wcale nie ma cię dosyć i ciągle – jak wszystkie mamy – powtarza ci to samo. Na pewno jakieś słowo utkwilo ci w sercu. Zaczynaj od niego. „Tylko słowo, a zostanie zbawiony” i bądź pewien, że ani Najświętsza Trójca ani Maryja nie dadzą ci zginąć.

Don Angelo powiedziałby chyba to samo, może tylko używając bardziej płomiennych słów. Powiedział mi to zresztą, zanim jeszcze ukazał się pierwszy numer. Jestem pewien, że Wy, Czytelnicy *Echa*, także i jemu sprawiacie wiele radości.

Don Alberto Bertozzi

Ważna rocznica dla Echa...

Dośliśmy do dwustu – Włosi! My Polacy do dwustu pięćdziesięciu!

Nie wiadomo dlaczego okrągłe liczby robią większe wrażenie od innych, a nawet wydają się ważniejsze. W rzeczywistości liczy się każdy etap, który jest jedy-ny i niepowtarzalny, jeżeli wziąć pod uwagę różnorodność tworzących go czynników. Niemniej jednak, kiedy jakiegś dacie towarzyszą zera, mamy ochotę szczególnie świętować. Pojawia się też naturalna chęć, by obejrzeć się za siebie i dokonać niewielkiego podsumowania, nim zwrócimy wzrok ku przyszłym horyzon-

wiek modlitw. Do uzyskania tego odpustu chwalebna jest rzeczą posługiwać się krucyfiksem lub krzyżem. Taką **odpowiednią dyspozycją** w godzinie śmierci jest stan łaski uświęcającej i wolność do przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, nawet lekkiego.

Kościół zachęca wiernych, aby ofiarowali uzyskiwane odpusty za zmarłych, przez co uzyskają odpust zupełny dla siebie w godzinie śmierci. Należy pamiętać, że odpusty zupełne jak i częściowe można uzyskać tylko za siebie lub za zmarłych, nie można ich natomiast ofiarować za żywych.

Wykaz odpustów częściowych

Chcąc uzyskać odpust częściowy należy pamiętać o trzech warunkach ogólnych:

1. Wierny dostępuje odpustu częściowego, jeśli w czasie spełniania swoich obowiązków i w trudach życia wznosi myśli do Boga z pokorą i ufnością, dodając w myśli jakiś akt strzelisty, np. „Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami”.
2. Jeśli wierny powodowany motywem wiary przyjdzie z pomocą potrzebującym współbraciom, pomagając im osobicie lub dzieląc się z nimi swoimi dobrami, uzyskuje odpust częściowy.
3. Gdy wierny w intencji umartwiania się, odmówi sobie czegoś godziwego, a przyjemnego dla siebie, uzyskuje odpust częściowy. Warunek ten ma zachęcić wiernych do praktykowania dobrowolnych umartwień.

Przykłady bardziej znanych modlitw, do których odmawiania przywiązane są odpusty częściowe: Anioł Pański, Duszo Chrystusowa, Wierzę w Boga, Psalm 129, Litanie zatwierdzone dla całego Kościoła (obecnie 6), Pomnij o Najdobrotliwsza Panno Maryjo, Wieczny odpoczynek, Witaj Królowo, Pod Twoją obronę, Ciebie Boga wysławiamy, O Stworzycielu Duchu przyjdź, Magnificat, odmawianie Różańca Św., odprawienie Drogi Krzyżowej, nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, odwiedzenie kościoła lub cmentarza z modlitwą za Ojca Św. i zmarłych oraz za samo uczynienie znaku Krzyża Św.

Odpust zupełny można uzyskać tylko jeden raz w ciągu doby, jednak w momencie śmierci wierny może uzyskać odpust zupełny, chociaż tego dnia uzyskał już wcześniej inny odpust zupełny. Natomiast odpustów częściowych można wiele uzyskać w ciągu każdego dnia.

Kto uzyskuje odpust zupełny, jest w takim stanie, jak zaraz po Chrzcie Świętym, gdyby umarł, poszedłby wprost do nieba.

tom, na które składa się nie to, co było, ale nadzieja i oczekiwanie lepszego.

Tak właśnie dzieje się z tym numerem Echa, oznaczonym imponującą cyfrą: 200 (250)! Już bowiem dwieście razy nasze skromne Echo wyszło spod drukarskiej prasy, aby trafić do domów, kieszeni, a może też i serc mnóstwa ludzi na całym świecie, tam, gdzie spocznie, jak liść przenoszony z miejsca na miejsce nie zawsze wiadomymi nam podmuchami wiatru. Echo pokonuje bowiem najprzeróżniejsze drogi, często przypadkowe i nieprzewidziane.

Lekka, ale potężna dłoń kieruje nim we wszystkie zakątki ziemi, aby niosło małe ziarenka wiary duszom spragnionym Boga. To dłoń Maryi, Królowej. Ona stoi za każdym słowem, jakie udaje się nam napisać, Ona, Matka, która troskliwie zachęca nas do wytrwania, nawet jeśli wszystko zdaje się sprzysięgać przeciwko nam. Ona jest prawdziwą założycielką tego miesięcznika i Ona nieustannie nad nim czuwa; jesteśmy tego zupełnie pewni. Doświadczamy tego za każdym razem, gdy trzeba przygotować kolejne wydanie, a w głowie panuje całkowita pustka i brak pomysłów. Wtedy pozostaje tylko modlić się, pukać do serca Maryi i czekać, aby to Ona zajęła się redakcją.

Doświadczamy tego również i wtedy, gdy koszty przekraczają posiadane przez nas środki i zastanawiamy się, czy uda się posłać do druku „następny numer”... W tajemniczy, ale prawdziwy sposób zawsze zbierzemy kwotę potrzebną do jego wydania. A jeszcze są tłumaczenia na wiele języków, zaangażowanie tych braci i sióstr, którzy szczerze poświęcają swój czas i umiejętności, aby Echo mogło przemówić do różnych narodów; potrzeba zgrania się, dostosowania, wzajemnej zachęty... Wszystko jednak odbywa się pod płaszczykiem Maryi, a więc jest łatwo, wystarczy tylko Jej zawierzyć. I uwierzyć.

Dwusetny numer. Oznacza to wiele lat. Patrząc wstecz, natychmiast biegniemy myślą do don Angelo, który powołał Echo do życia i dbał o nie jak matka, walcząc jak lew z pojawiającymi się trudnościami, do których zaliczyć też trzeba jego chorobę, stopniowo dosłownie „wydzierającą” mu pióro z ręki. **250-ty nasz numer** nie pozwala nam zapomnieć o Czesi Mirkiewicz i jej mężu p. Marianowi, którzy razem z Marysią Balewiczową rozpoczynali tę trudną ale jakże piękną pracę. Dziękujemy im i wszystkim, którzy już odeszli do Pana za to, że nie oszczędzili siebie dla tego Dzieła Maryi.

Nasza gazeta jednak istnieje wciąż tylko dlatego, że stanowi „echo” wydarzeń, które już od długiego czasu regularnie się powtarzają, nieprzerwanie ubogacając nasze dni: objawień Najświętszej Dziewicy w Medziugorju. To właśnie powinniśmy świętować: ową szczególną łaskę udzieloną przez niebo, której znaczenie być może jeszcze nie w pełni rozumiemy. Sądźmy, że nieprzypadkowo nasz jubileusz zbiega się z dwudziestą siódmą rocznicą objawień Królowej Pokoju. Można powiedzieć, że i tutaj nasza gazeta staje się „echem”.

Na koniec wybiegnijmy w przyszłość, raz jeszcze powierzając nasz gazetkę Maryi, w pragnieniu, aby zawsze była czystym odbiciem Jej łaski. Poświęcamy Jej wszystkich współpracowników, ochotników, a przede wszystkim Czytelników, którzy wciąż przesyłają nam wyrazy szacunku i uznania, objawiając w ten sposób pragnienie wzrastania w szkole Matki Boga. Podziękujmy zatem Panu, który również i dzisiaj „*pozwala Maryi przebywać z nami i nie opuszczać nas*”.

Redakcja

Vademecum dla dystrybutorów „Echa Maryi”

„Oto ja służebnica Pańska”

„*Pragnę was i dzisiaj wezwać do życia według moich orędzi*” (10.10.85). „*Pragnę, byście byli aktywni w przeżywaniu i przekazywaniu moich orędzi*” (05.06.86). Naśladujmy Maryję, podejmijmy wezwanie Maryi do szerzenia Jej orędzi i sami stańmy się Jej sługami. Na dystrybutorów Echa nie czeka żadne materialne wynagrodzenie, przeciwnie, aby rozprowadzać Echo trzeba poświęcić własny czas i pieniądze. Nagroda jest jednak wielka, ponieważ w sercu czujesz pokój i radość. Pomaga ci zachować żywą wiarę, bowiem spotykasz innych braci, którzy dzielą z tobą to niezwykle doświadczenie obecności Maryi pośród nas. To prawie jak „*wybór*” na tajemne i cenne stanowisko, owocujący w swoim czasie skarbami, które Maryja Dziewica sama włoży nam w ręce jako nagrodę.

Doświadczenie Nanda

Nando, od początku współpracujący przy wysyłce Echa, przeżył niezwykle doświadczenie podczas swej niedawnej, bardzo ciężkiej choroby. Teraz opowiada nam o tym, co mu się przydarzyło.

„Czułem się fizycznie bardzo źle, kiedy zdałem sobie sprawę z czyjejs obecności, jakby przyszedł do mnie przyjaciel: odniosłem wrażenie, że była to Maryja. Mimo bardzo poważnego stanu zdrowia moja dusza była w pełni świadoma, więc powiedziałem: „*Wiem, że mnie wzywasz, ale teraz nie jestem gotów, ponieważ powinienem zatroszczyć się o przyszłość mojej rodziny, która jeszcze mnie potrzebuje*”. Żona, która była przy mnie, nie rozumiała, dlaczego tak mówię. Maryja przyjęła moje słowa i rzekła: „*Dobrze, ale muszę zapytać mego Syna*”. I podczas gdy doznawałem uczucia ogólnej błogości, rozumiałem, że wszystkie lata poświęcone pracy dla Echa i wypełnianiu planu Maryi nie upłynęły na darmo. To poczucie napępiało mnie wielką ufnością dla Niej. Po tym zdarzeniu moje zdrowie zaczęło się poprawiać i teraz czuję się tak dobrze, jak tylko pozwala na to mój wiek. Kiedy zaś pomyślę, że lekarze nie dawali mi żadnej nadziei, jestem przekonany, że to Maryja przywróciła mi zdrowie fizyczne, a wraz z nim wielki spokój i ufność dla Pana. Teraz lepiej pojmuję, że Maryja jest prawdziwą Matką, do końca posłuszną planom Syna”.

Poprzez doświadczenie Nanda Maryja chce nam może dać do zrozumienia, że również dzisiaj można przeżyć to, co dokonało się na weselu w Kanie Galilejskiej, kiedy Jej maczyne wstawiennictwo sprawiło, że Syn przemienił wodę w wino ku radości współbiedników, a także i naszej. Teraz Nando i jego żona Lina uważają to zdarzenie za łaskę z nieba i za swój wielki skarb.

Redakcja

ECHO Echa

Listy do redakcji

Marjorie i Clare Fernandez z Indii: Wszystkim wam, wspaniali ludzie z Echa, życzymy szczególnych łask. Dla wielu z nas Echo jest gwiazdą, która prowadzi nas do Serc Jezusa i Maryi.

Joachim Alfonso de Oliveira z Rio de Janeiro (Brazylia): Z serca dziękuję za regularną wysyłkę Echa, którym dzielę się również z braćmi kapucynami z klasztoru, gdzie często bywam. Jest tam wiele ciekawych, najświeższych wiadomości o Matce Bożej i wydarzeniach w Medziugorju. Komentarze Nuccio Quattrocchiego pozwalają lepiej zrozumieć treść orę-

dzi z 25. Wraz z moją żoną czuję się w obowiązku dać znak życia, ponieważ Echo otrzymuję już od wielu lat.

Philip z wysp Mauritius: Mieszkamy na małej wyspie zagubionej na Oceanie Indyjskim. Odczuwamy wielką wdzięczność, że otrzymujemy Echo Maryi, bardzo cenione przez naszych czytelników, których jest około 750. Bardzo kochamy Goszę i staramy się żyć według orędzi, które daje Ona w Medziugorju. Niech Najświętsza Dziewica wam błogosławi!

Arq. Salcedo, Ekwador: Regularnie co dwa miesiące otrzymuję ECHO MARYI. To bardzo piękne i ważne wydawnictwo, które jest mi wielką pomocą. Tutaj w Cuenca mamy coś podobnego. Najświętsza Dziewica objawia się jako Strażniczka Wiary od sierpnia 1988 r., czyli w tym roku mija dwadzieścia lat. Obecny arcybiskup ustanowił tutaj sanktuarium. W każdą sobotę i niedzielę odprawiane są Msze św. W ostatnią sobotę, pierwszego dnia miesiąca, obecnych było około 500 osób, które przybyły do sanktuarium z pieszą pielgrzymką. Pielgrzymi wyruszyli o 6.00 rano pomimo zimna i mrozu – tak, ponieważ Jardin leży na wysokości 3.600 metrów nad poziomem morza!

Czytam ECHO w całości i dzielę się nim z przyjaciółmi, i razem wyciągamy z niego ważne wnioski.

WITAJCIE! Nazywam się Davide, mam 24 lata i mieszkam w prowincji Treviso. Byłem uzależniony od narkotyków, a w zeszłym roku znów zacząłem brać... Poczuliem silne wewnętrzne wezwanie, aby wybrać się do Medziugorja, choć nikt nigdy mi o nim nie mówił! Pojechałem na święto młodzieży od 1 do 6 sierpnia z wypaloną wiarą, a tam zostałem porażony przez to, czym jest Medziugorje, a więc przez Matkę Bożą!

Nic nie wiedziałem o „Echu Maryi” i w chwili duchowego zniechęcenia natknąłem się przez przypadek – choć nie nazwałbym tego przypadkiem – na wydanie z lipca-sierpnia i płakałem czytając pierwszą stronę, ponieważ wydawała się dotyczyć mnie i odczuć, których doznawałem i nadal doznaję.

Chciałbym podziękować wszystkim, którzy zajmują się wydawaniem Echa Maryi i zachęcam was do przeczytania mojego świadectwa o Medziugorju, także dlatego, że napisałem je ja, który do niedawna miałem niewiele do czynienia z Matką Bożą i z Chrystusem! Wasze zaangażowanie w dystrybucję pewnie często spotyka

się z trudnościami, ale czasami wasza praca nie idzie na marne!!! Dziękuję.

Świadectwo Dawida zajmuje aż dziewięć stron przepelnionych płomiennym zapalem i miłością, dlatego nie sposób przytoczyć go w całości. Wrócimy do niego w następnym numerze, a tymczasem chcemy zamieścić jego początek, świadczący, że dzisiejsza młodzież doskonale potrafi odróżnić to, co fałszywe i złudne od tego, co daje prawdziwe szczęście.

To było wezwanie

Chciałbym dotrzeć z tym moim świadectwem do jak największej liczby chrześcijan, ponieważ jest ono nie tylko moje, ale jest to świadectwo Matki Bożej z Medziugorja, która zadziałała we mnie! Czuję potrzebę, by to uczynić, aby ludzie wiedzieli, że Maryja kocha nas wszystkich bez różnicy i że istnieje naprawdę! To nie wymysł Kościoła: Ona jest naszą Matką!

Zacznę od tego, że pojechałem, choć nikt mnie nie zachęcał ani nie opowiadał, jak piękne jest to miejsce. Wiedziałem tylko, że mieszkają tam widzący, którzy oglądają Matkę Bożą, i nic ponadto. Można śmiało powiedzieć, że wezwała mnie Królowa Pokoju! Nie wiedziałem nawet, z kim jadę, ani jaki jest program. Wybrałem się na ślepo, bez zadawania zbędnych pytań, ponieważ czułem, że powinienem pojechać. Nie ma innego wytłumaczenia... to było wezwanie!

Nie jestem „święty” i w moim życiu próbowałem wszystkiego, co oferuje świat, w tym niestety także przeróżnych narkotyków... Spróbowałem już prawie wszystkiego, mogę powiedzieć, że dzisiejsze społeczeństwo chce zapelnąć istniejącą w nas pustkę rzeczami, które są śmieszne i pozbawione sensu. I choć dają nam one radość, jest to szczęście ulotne, by nie rzec chwilowe! Szczęście, którym obdarza nas Bóg, jest trwałą radością, powtarzającą się dzień po dniu. Aby jednak była ona trwałą, musimy pielęgnować wiarę w Chrystusa i nigdy nie przestawać się modlić i żyć tak, jak On tego pragnie. Jeśli trochę odpuścimy, wtedy naprawdę łatwo jest się zgubić, ponieważ nie jest łatwo wierzyć w Boga: łatwiej jest nie wierzyć, ponieważ wtedy nie ma się żadnej odpowiedzialności i żyje się tak, jak się chce, może i smutno, ale bez zobowiązań. Mówię tak, ponieważ doświadczyłem tego na własnej skórze i powinienem dziękować Panu, jeśli nie raz podał mi rękę, by mnie podnieść!

Zły duch nigdy nie miał takiej niszczącej siły jak w czasach, w których żyjemy:

rozwoju, aborcja, narkotyki, wszelkiego rodzaju przestępczość. Nawet w epoce fałszywizmu i nazizmu nie był tak potężny! Pierwszymi ofiarami stają się młodzi, którzy rodzą się i rosną ze złotym sercem, ale potem zbyt często oddalają się od słusznych wartości... W tych czasach często się słyszy: Bóg nie istnieje! To najgorsza rzecz, jaką może wypowiedzieć istota ludzka. Kto zatem stworzył ten wspaniały świat? Kto dał nam miłość, chęć przebaczenia, współczucie, miłosierdzie wobec słabych itd.? Jeśli ktoś nie zadaje sobie takich pytań, chce uciec od rzeczywistości!

Nie można przez całe życie uciekać od rzeczywistości, ale należy się zastanawiać: dlaczego istnieje? Co robię na tym świecie? Jeśli nie mamy kotwicy, którą jest Chrystus, wszystko staje się daremne, ponieważ życie traci wartość i nie ma sensu. Bez więzi z Chrystusem zaczynamy wielbić bożka pieniądza i zaspokajając niskie instynkty. Doświadczyłem osobiście, że zaspokajanie niskich instynktów nie prowadzi do wielkiego szczęścia, ale tym silniej każe nam pragnąć posiadać i zaspokajając nasze szaleństwa! Tylko z Bogiem można osiągnąć wewnętrzny pokój.

Kiedy w wieku dwudziestu lat czuję się, jakby się miało sześćdziesiąt, coś jest nie w porządku i trzeba dać sobie trochę czasu, by się zastanowić, gdzie popełniło się błąd, i znaleźć rozwiązanie; ten świat pędzi jednak zbyt szybko i często porzuca się taki zamiar! Ja znalazłem czas dla siebie, kiedy pojechałem w owo cudowne miejsce, jakim jest Medziugorje, gdzie wszędzie króluje Matka Boża! (cdn)

Davide

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 26 – 1

7 marzec 1986 r.

„Dlaczego gardzisz cierpliwością i wielkodusznością Boga, nie chcąc wiedzieć, że dobroć Boża chce cię przywieść do nawrócenia?” (Rz 2, 4).

Do wszystkich braci i sióstr; którzy jak Lot są w drodze, chcąc uratować się z ziemskiego miasta, nie oglądając się za siebie, jak jego żona, aby spojrzeć na ogień, który ją pochłonął.

W Medziugorju niezmacona pogoda i spokój, nawet podczas niedawnych dni trwogi i niepewności – mówią ci, którzy

stamtąd wracają. Widzący są przepelnieni radością przy całej wielkopostnej powadze, ojcowie zdumieni naszymi obawami i niezadowoleni z bezustannych telefonów. Przykro powiedzieć, ale niektórzy spośród nas czują się jakby zawiedzeni oczekiwaniem na coś, co nie nastąpiło.

Oczekiwaniem na co? Na nawrócenie? Na owoce Wielkiego Postu? Nie, na **straszliwe kłęski** łączące się z pierwszym ostrzeżeniem, jakie „*mialo*” zostać udzielone w drugiej połowie lutego podczas objawienia się Maryi Mirjanie. Po cichu mówi się, że to wymysł nazbyt bujnej wyobraźni pewnych środowisk włoskich. Matka Boża – stwierdza o. Ivan – objawiła się wprawdzie Mirjanie 15 lutego, ale nie powiedziała nic nowego. Mówiła przede wszystkim do o. Petera, zaleciła, by się nie bać, ale jak dzieci powierzyć się Jej ramionom. Bardzo ważne będzie objawienie z 18 marca, w dzień urodzin Mirjany. Dowiedzieliśmy się też, że o. Peter wyznał coś, ale w zaufaniu.

Rozczarowanie, jakie ogarnęło pewnych nadgorliwych zwolenników panikarstwa i sensacji, ma jednak posmak lamentu Jonasza, że Niniwa pomimo gróźb nie została zniszczona! Gdybyśmy chociaż pojechali lekcję, jaką Bóg dał prorokowi po tym, gdy okazał miłosierdzie: „*Tobie żal tego krzewu rycynusowego, który dawał ci cień, a teraz usechł, aż życzysz sobie śmierci... a Ja nie powinienem mieć litości nad wielkim miastem, gdzie znajduje się więcej niż sto dwadzieścia tysięcy ludzi?*” (Jon 4, 10). Dodajmy jednak, że u nas nie odprawia się pokuty, jak w Niniwie. Odrzuca się nawet obecność Maryi... i wypędza Jej czcicieli. Przypominają się słowa, jakie Jezus skierował do jednego z pierwszych robotników w winnicy: „*Czy na to złym okiem patrzysz, że Ja jestem dobry?*” I zapominasz, że Bogu wystarczyłoby dziesięciu sprawiedliwych, aby oszczędzić grzeszne miasto?

Ivan i Maria utrzymują, że pierwsze ostrzeżenie może się nie wypełnić lub zostać odroczone dzięki modlitwie i pokucie, do których wzywa Maryja. Wystarczy wspomnieć ich grupę, która w większości zobowiązała się pościć o chlebie i wodzie przez cały Wielki Post i o... poście Vicki, o który prosiła Maryja w szczególnej intencji. A wszystkie modlitwy i posty, jakie odprawiane są na całym świecie? Nie padła zresztą żadna data, są tylko przypuszczenia. **Wierzyć nie znaczy być naiwnym, ale mieć dziecięcą ufność.** Matka Boża zrobiła się bardzo małomówna: oto orędzie z 27 lutego: „*Drogie dzieci! Żyćcie w pokorze orędziami, które wam daję*”.

Ivan tak to rozumie: „Nie wolno żartować z tajemnic. To właśnie chce powiedzieć Maryja, kiedy stwierdza: bądźcie pokorni. Musimy żyć w zawierzeniu, modląc się, poszcząc i nawracając się, czuć się odpowiedzialni za zbawienie naszych braci. Matka Boża powiedziała, żeby się modlić, a nie wieścić kłęski. Pan potrzebuje tych modlitw”.

Nie należy więc żyć według tajemnic, które są sprawą uboczną i mogą zrażać, ale według tego, czego konkretnie żąda od nas Maryja, a co wymaga oczywiście naszego zaangażowania, lecz przynosi owoc nowego życia, polegającego na pokonaniu wszelkiego strachu.

W kościele św. Marcina w Schio Matka Boża również prosiła ze łzami o modlitewne czuwanie przez trzy dni i trzy noce – co spotkało się z imponującym odzewem tłumnie przybyłych ludzi 19, 20 i 21 lutego – „*nadeszła bowiem godzina!*”. Ale jaka godzina? Czy godzina miłosierdzia, kiedy możliwe było jeszcze uniknięcie kary? Być może. Renato Baron (wizjoner ze Schio), kiedy z nim rozmawiałem, odpowiedział orędziem Matki Bożej, jakie otrzymał dla swoich w nocy 4 marca: „*Nie lekajcie się, Ja was poprowadzę, zacznijcie od młodych, parafia po parafii, obcych i bliskich, przygotowujcie ich do życia, wychowujcie w łagodności, pokorze i miłości bliźniego. Dajcie im poznać Ojca, Ja was nauczę, co macie im mówić*”. Nastąpił więc wasz czas – komentował – kiedy trzeba ratować człowieka, który nigdy dotąd nie upadł tak nisko.

A oto konkretne zaangażowanie, jakie Maryja podsunęła nam na początek Wielkiego Postu: **13 luty 1986 r.:** „*Drogie dzieci! Ten Wielki Post jest dla was szczególnym bodźcem do przemiany. Zacznijcie od tej chwili. Wyłączcie telewizor i odłóżcie różne rzeczy, które nie są dla was korzystne. Drogie dzieci, wzywam was do osobistego nawrócenia. To jest czas dla was. Dziękuję...*”.

Wielki Post to dla nas wyjątkowa sposobność. Serce oświecone łaską pojmuje konieczność porzucenia dotychczasowego, fałszywego i jałowego stylu życia, aby żyć tak, jak chce Bóg, nawet odkładając liczne rzeczy, które mogłyby osłabić nasze dążenie ku Niemu: jak telewizja, lektury, pewne związki lub zbyt częste zajęcia: „*Jeśli chcecie być bardzo szczęśliwi – powiedziała Maryja – niech wasze życie stanie się proste, skromne i ciche. Dużo się módlcie i nie bierzcie na siebie niepotrzebnych problemów. Rozwiązanie waszych problemów pozostawcie Bogu*”. „*W waszych domach trzeba zrobić gruntowne porządki, ponie-*

waż nadmiar przedmiotów, ubrań, pragnień skomplikował wam życie. Oddajcie wszystko ubogim, zatrzymajcie tylko to, co niezbędne, a poczujecie się wolni i szczęśliwsi”. W ten sposób weźmiemy na serio Boga, a dobre intencje, jak dobra pszenica, nie zostaną stłumione przez chwasty. (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

21 listopada w 24 Rocznicę powstania „Echa” w święto Ofiarowania MB, w Grocie Narodzenia Maryi, w kościele św. Anny w Jerozolimie o godz. i 25 listopada w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

ZIEMIA ŚWIĘTA

Rekolekcje z Czuwaniem Noworocznym w Grocie Zwiastowania w Nazarecie w łączności z Medziugorjem w intencji pokoju, w dniach od **29.12.08–09.01.09**. W programie nawiedzenie miejsc świętych związanych z życiem Pana Jezusa i Matki Bożej, oraz obchody święta Trzech Króli w Betlejem.

Przypominamy o uczczeniu Godziny Łaski w dniu **8 grudnia w południe**, modląc się w kościele lub u siebie w domu. Matka Boża obiecała, że będą wielkie i liczne nawrócenia.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres.

Niech Was błogostawi Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., Listopad 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.